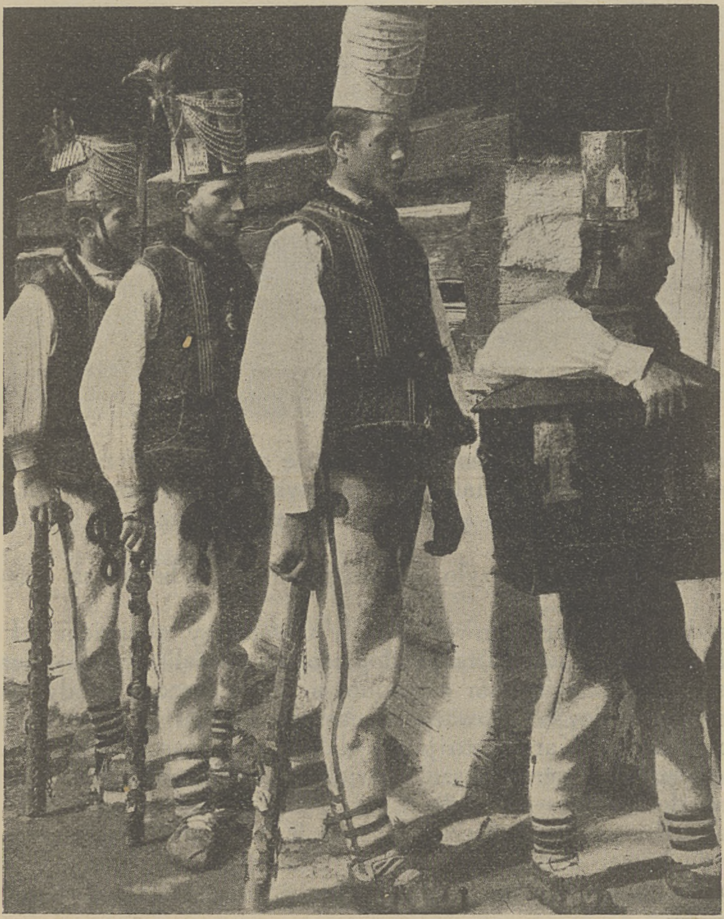
Cena tego zeszytu 50 gr.

ROK XIII. GRUDZIEŃ 1932. Nr. 10.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



KOLĘDNICY Z LOKCE NA SŁOWACZYŹNIE.

Jak to było na Słowaczyźnie?

Wspomnienia z wycieczki „Chóru Dzieci Krakowskich“, odbytej w dn. 17—22 czerwca 1932 r. na Słowaczyznę.

Patrzyliśmy z okien wagonów na znikające za zakrętem doliny Wagu zabudowania Rużomberka. Ileż wspomnień uwoziliśmy z sobą! Zielone mundury czeskosłowackich strażników granicznych w Suchej Horze, objawy szczerej sympatji, okazywanej nam przez poczciwą ludność Twardoszyna, romantyczne Zamki Orawskie i widok wspaniałego Chocza, w obliczu którego składaliśmy hołd p. Hwiezdosławowej [1]) w ciszy pogodnego poranka, mroczny świat podziemi demenowskich, gościnność i gorące przyjęcie w Rużomberku, to wszystko pozostało już za nami.



Chór Dzieci Krakowskich podczas powitania na rynku w Dolnym Kubinie na Orawie. Z prawej strony stoją kierownicy Chóru p. J. Suwara, M. Gotkiewicz i J. Gryboś.

W uszach brzmiały nam jeszcze żywiołowe oklaski i okrzyki rozentuzjazmowanej publiczności, padały ciepłe słowa powitań i pożegnań, dziwnie trafnie oddające nastrój wywołany naszem zjawieniem się na ziemi słowackiej.

Serdeczne echo wtórzyło naszym pieśniom. Byliśmy tem wszystkiem przejęci i wzruszeni...

Każdemu odkryciu nowej prawdy towarzyszy zdziwienie. I myśmy byli zdziwieni, albowiem teraz dopiero zrozumieliśmy to, o czem już przedtem w Krakowie nam mówiono, a czego jeszcze wtedy nie rozumieliśmy należycie: że Słowacy są naszymi braćmi i że ich piękny kraj po tamtej stronie Karpat, to jakby dalszy ciąg naszej Ojczyzny. Więc oto rozszerzyliśmy serca nasze, powiększyliśmy granice ojczyzny naszej, wracamy do Polski — bogatsi...

Czekał nas jednak jeszcze występ w Turczańskim Świętym Marcinie — duchowej stolicy Słowaków. Czekał nas w Marcinie kochany p. insp. Gallo i przezacny nasz opiekun p. prof. Mikołaj Stano [2]) z któ-

[1]) Wdowa po największym słowackim poecie Pawle Ors. Hwiezdosławie. W chwili pisania niniejszego artyk. dowiadujemy się o jej śmierci, która nastąpiła w dniu 31-go października.

[2]) Doskonały tłumacz Sienkiewicza i i. naszych pisarzy na język słowacki.

rym w krótkim czasie zdołaliśmy się zaprzyjaźnić, gdy przed obiadem pomagał nam tłumaczyć na język polski Vajańskiego. Tak nam to szło łatwo!...

A potem ten koncert. Cisza jak w samotnym kościółku, gdyśmy śpiewali, ale morze szumiące i burza oklasków po każdej produkcji! Kwiaty i wieńce i dzieci słowackie — nasi rówieśnicy w swych kraśnych narodowych strojach, ramię przy ramieniu — pomiędzy nami, krakowskiemi dziećmi! Więc zaśpiewaliśmy im pieśń słowackiego drwala i orawskiego druciarczyka i liptowskiego juhasa, a p. Valastian Doliń-



Dzieci słowackie.

ski — tych pieśni kompozytor — uśmiechał się ku nam życzliwie. A kiedy rozległ się hymn

„Złamane berła, powalone trony,
Niewoli pęta już rozbite w pył...“

to wyczuwaliśmy, że wtórzy naszej pieśni triumfalnej zgodny akord serc Słowaków.

Boć oni nie mniej od nas wycierpieli. Czas sławy i świetności państwa Wielkomorawskiego, tradycja Swiętopełka i Rościsława, blask watry chrześcijaństwa, roznieconej na Dziewinie duchem Cyryla i Metodego, sięgający aż na Białą Chrobację, a potem tysiąc lat niewoli i półtora wieku okrutnych prześladowań i martyrologji małego 3 miljonowego narodu, który oto stoi przed nami wolny i dumny z swej wolności.

Mówił nam o tem ze sceny p. insp. Gallo, tłumaczył czem dla nich była w dobie niewoli poezja i pieśń narodowa, a my, dzieci narodu męczeńskiego, rozumieliśmy go dobrze.

...Tak bardzo chcieli nam pokazać swe narodowe relikwje, których pełno tam w Marcinie Świętym. Aleśmy, niestety, nie mieli czasu iść

chociażby pomodlić się na stary cmentarz, kryjący prochy Vajańskiego, Ondreja, Szafarika, Sztura i tylu tylu innych zasłużonych synów ich ojczyzny. Jenośmy nazajutrz po koncercie zwiedzili bogate Muzeum Słowackiej Macierzy, jenośmy pieśnią dzięk złożyli jej czcigodnemu prezesowi Prof. Szkultetemu za piękny dar książkowy i zaraz musieliśmy pospieszać na stację kolejową, odprowadzani przez naszych rówieśników, którzy na pożegnanie starali się nam wręczyć pamiątki lub upominki: ten obrazek, ów adres z dedykacją i prośbą o pamięć, tamten odznakę zdjętą ze swej czapki, a już najmilszy to był mały „Fero", co gnając zadyszany za nami prosił, byśmy od niego przyjęli „cukriki".

Wierzcie nam, młodzi przyjaciele, że o Was nigdy nie zapomnimy!

Powrotna nasza droga wiodła przez Wrutky, gdzie tamtejsza młodzież z gronem nauczycielskiem wyszła na nasze powitanie na dworzec kolejowy i aniśmy się spostrzegli, jak staliśmy się jej gośćmi. W sali szkolnej śpiewaliśmy sobie nawzajem: oni dla nas po słowacku, my zaś im po polsku. Bardzo się nam podobały pieśni słowackie i dawaliśmy wyraz temu, gorąco oklaskując wrutczańskich śpiewaków. Nieodstępny nasz towarzysz, p. insp. Gallo umilił nam chwile obiadu, śpiewając z gronem nauczycielskiem i p. dyr. Długopolskim wieniec pieśni i zgotował jeszcze jedną niespodziankę: zaaranżował turniej śpiewaczy na dworcu kolejowym, gdzie żegnał nas pieśnią chór dziewczęcy. Ponieważ do odejścia pociągu mieliśmy jeszcze 30 minut czasu, więc tłumom zebranym na peronie — ludziom miejscowym i przejezdnym — nieśliśmy naszą pieśń o wolnej Polsce.

I płynęły melodje krakowskie i góralskie, kujawskie i kurpiowskie i niosły się ku szczytom Tatry.

Już dawno minęliśmy Turczę i cieśń streczneńskiego wąwozu, a ciągle jeszcze przesuwały się nam obrazy tej malowniczej krainy pod spuszczonemi powiekami.

Obraz Słowacji zapadł głęboko do dusz naszych...

MIECZYSŁAW KLIMASZEWSKI

Skały wulkaniczne okolic Krakowa.

W odległości 27 km. na płn. zach. od Krakowa, w pobliżu Krzeszowic znajduje się w miejscowości M i ę k i n i bardzo duży kamieniołom. Łamią w nim skałę twardą, zwięzłą, o barwie brunatno-czerwonej z białemi skaleniami, rozsypanemi w cieście skalnem, zwaną p o r f i r e m. Nie tworzy ona warstw lecz jest spękana w pionowe, pryzmatyczne słupy. Skała ta jest lawą, która wypłynęła szczeliną z głębi na powierzchnię ziemi i rozlała się szeroko, tworząc dużą litą płytę porfirową. Z początku była to masa ognisto-płynna, jednakże wskutek zetknięcia się z powietrzem otrzymała zrazu cienką, potem coraz grubszą skorupę, aż wkońcu cała uległa skrzepnięciu oraz spękaniu w owe pryzmatyczne słupy.

Porównując granit (z Tatr) z porfirem widzimy bardzo dużą różnicę w strukturze. Pierwszy posiada s t r u k t u r ę k r y s t a l i c z n ą, drugi t. zw. p o r f i r o w ą. Różnica jest wynikiem warunków, towarzyszących krzepnięciu. Jeżeli wykrystalizowanie odbywa się przy jednostajnem po-

wolnem obniżaniu się temperatury, co ma miejsce normalnie w pewnej głębokości pod powierzchnią ziemi, wówczas wszystkie składniki masy ognisto-płynnej osiągają formy kryształów i tworzą skałę o strukturze krystalicznej. Natomiast gdy tylko część składników zdołała wykrystalizować, a inne wskutek zmiany warunków zewnętrznych (wylanie się lawy na powierzchnię ziemi i zetknięcie z chłodnym klimatem) szybko krzepną i tworzą tak zwane ciasto skalne, w którem gołem okiem nie



Łom porfiru w Zalasiu. *Fot. L. Węgrzynowicz.*

można odróżnić poszczególnych drobnych kryształów — mamy strukturę porfirową.

W Miękini pod pokrywą porfirową, której miąższość wynosi około 60 m. znajdują się iłołupki karbońskie (kulm), na niej zaś leżą dolomity triasowe (reth).

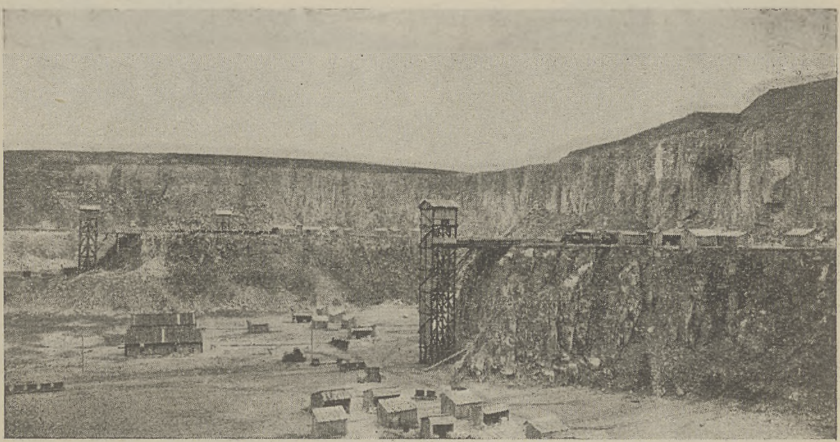
W skałę tę wdziera się człowiek, niszczy ją łupiąc w bloki, później w kostkę. Praca to ciężka, — do obrobienia jednej, niedużej kostki brukowej trzeba około 50 uderzeń. Z kostek tych zbudowane są bruki uliczne w Krakowie i innych miejscowościach, a okruchami wysypuje się ważniejsze drogi.

Gdy patrzymy na kamieniołom z przeciwnego zbocza widać bardzo wyraźnie, jak człowiek może wpłynąć na zmianę krajobrazu, tworząc nowe formy. Nie tylko niszczy on zbocze, łamiąc skałę, ale też sypie potężne, wysokie hałdy, zbudowane z okruchów porfirowych.

Odkrywki porfiru znajdują się jeszcze na płdn. stokach Miękińskiej góry, w Zalasiu, Sance, Frywałdzie. Są to płaty ocalałe przed erozją wodną, która rozcięła niegdyś rozległą, jednolitą płytę porfirową.

W pobliżu Miękini (Filipowice i i.) znajduje się tuf wulkaniczny, porfirowy. Jest to skała porowata, gąbczasta o barwie ciemno-różowej z białemi plamami. Występowanie tufów znane jest w kilku miejscowościach, przyczem w jednych okazuje się jako skała warstwowana, osadowa, utworzona z materjału wybuchowego, w innych jako produkt zwietrzenia porfiru czy melafiru. Tufów porfirowych użyto przy budowie „Domu pod kominami“ w Krakowie (Rynek).

Na płdn. od Miękini znajdują się skały wylewne o nieco odmiennym składzie petrograficznym, t. zw. melafiry[1]). Odsłonięcia ich są widoczne w Rudnie, (w zboczu góry zamku Tęczyńskiego),



Łom porfiru w Miękini. *Fot. L. Węgrzynowicz.*

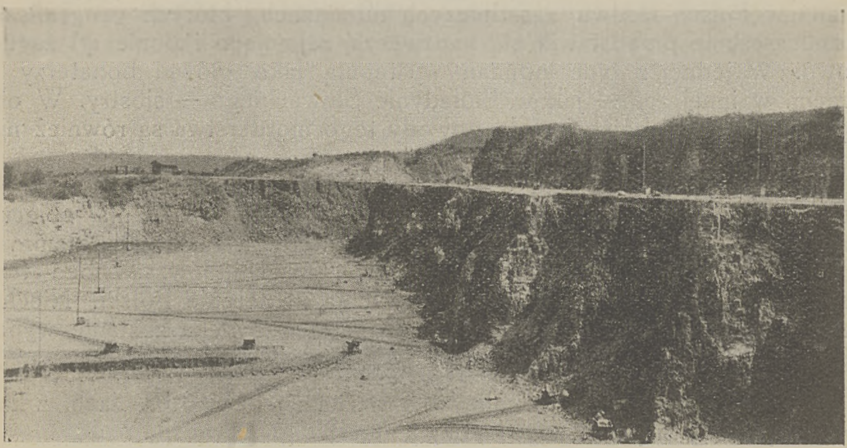
w Regulicach, Alwerni, Porębie i Mirowie, oraz zbliżonego do nich diabazu w Niedźwiedziej Górze. Są to skały ciemno-brązowe, zielonkawe lub czarne, w których gołem okiem nie można odróżnić pojedynczych składników (wynik bardzo szybkiego krzepnięcia). Podobnie jak porfiry tworzyły one potężną pokrywę, sięgającą od Mirowa na płdn. po Alwernię, Regulice i Rudno na płn.

W odkrywce na zboczu góry zamkowej w Rudnie znajdują się w skale jakby pęcherzyki próżne wewnątrz lub wypełnione produktami wtórnemi m. i. białym krystalicznym kwarcem, zawierającym kryształki ametystu; znajdowano tu również chalcedon i agat. W innych miejscowościach melafiry są łamane i używane do budowy dróg. W Alwerni zostało stwierdzone położenie pokrywy melafirowej na piaskowcu kwaczalskim wieku permskiego. Odkrywka ta zatem rozstrzygnęła o wieku skał wylewnych, przedewszystkiem melafirów, pośrednio i porfirów.

Nasuwa się jeszcze pytanie co spowodowało wybuch i wylew lawy na powierzchnię ziemi. W okresie karbońskim a częściowo i permskim odbywały się na ziemi potężne ruchy górotwórcze. Wypiętrzyły one

[1]) Nazwa „melafir“ w świetle badań Z. Rozena okazała się nieodpowiednią dla tych skał, należą one bowiem do najkwaśniejszych (b. dużo krzemionki zawierających) diabazów.

między innemi Wogezy, góry Harcu, Las Czeski, Sudety i i., a u nas Góry Świętokrzyskie i siodło dębnicko-siewierskie (w pobliżu występowania lawy). Zapewne dzięki tym ruchom powstały szczeliny, pęknięcia, przez które lawa ognistopłynna wydostała się na powierzchnię i rozlała na piaskowcu permskim, ponieważ zaś pokrywają ją dolomity triasowe należy przyjąć, że wypłynęła w okresie permskim (górny). W następnych okresach obszar ten został zalany przez wody i pokryty przez osady morza triasowego (dolomity) i jurajskiego (wapienia), a ostatnio częściowo i mioceńskiego, które wdarło się od zachodu i wypełniło tu rowy: wiślany i krzeszowicki. Naturalnie w okresach wynurzania się



Łom djabazu (bazaltu) w Niedźwiedziej Górze. *Fot. L. Węgrzynowicz.*

lądu był on poddawany intensywnej erozji rzecznej. Dzięki temu żłobieniu zostały zniszczone skały pokrywające płytę, a ona sama rozcięta na szereg odosobnionych płatów. Poszczególne płaty dzięki dalszej działalności wody płynącej, a w okresie dyluwjalnym lądolodu oraz stale postępującemu wietrzeniu, ulegały dalszemu zmniejszaniu. Dziś istnieją tylko szczątki dawnych rozległych pokryw, mimo tego znalazł się jeszcze jeden czynnik niszczący — człowiek. To co woda oszczędziła niszczy w szybszem tempie robotnik, rozsadzając skałę, łamiąc ją i wywożąc w odległe strony.

Zaręczny St.: Atlas geologiczny Galicji. Tekst do zeszytu III. Wydawnictwo Kom. Fizjogr. Akad. Um. str. 63—79. Kraków 1894.

Rozen Z: Dawne lawy W. Ks. Krakowskiego. Rozp. wydz. mat.-przyrod. Ak. Um., t. 49, Serja A. str. 1—76. Kraków 1909.

Rozen Z.: O wieku geologicznym krakowskich melafirów (diabazów). Kosmos. t. 34, str. 601—603. Kraków 1909.

Kwestjonarjusz

w sprawie baśni o mówiącej fujarce.

Dziwne jest, że Koła tak mało dotychczas uwagi poświęciły twórczości literackiej ludu. Wszak to taki łatwy a wdzięczny temat!

Pragnąc zainteresować Koła, w tym kierunku, a równocześnie uzyskać materjał naukowy, ogłaszamy kwestjonarjusz w sprawie baśni, szczególnie zasługującej na uwagę i rozpowszechnionej nadzwyczaj szeroko, nietylko u nas w Polsce, lecz wogóle w całej Europie. Mamy tu na myśli baśń o mówiącej piszczałce (fujarce). Jest ona znana w Polsce w dwu zasadniczych odmianach, których geograficzne rozmieszczenie przedstawia się nadzwyczaj zajmująco i poniekąd zagadkowo. W jednej z tych odmian występują jako główni bohaterzy — bracia, w innej zaś — jak w Balladynie Słowackiego — siostry. W obu słyszymy o skrytobójstwie, ale powody tego morderstwa są również niejednakowe.

Powyższa baśn została w sposób przybliżony opracowana w osobnej książce dla całej Europy i szczegółowe nad nią badania obiecują dać cały szereg bardzo wartościowych wyników z zakresu wzajemnych wpływów kulturalnych oraz wogóle twórczości ludów. Wobec tego bardzo wartoby dokładnie przestudjować ją na terenie Polski. Niechże praca, niemożliwa do wykonania dla jednego człowieka zostanie wypełniona zbiorowym wysiłkiem młodzieży krajoznawczej!

1) Czy znają w danej okolicy po wsiach baśń o braciach, z których najstarszy najmłodszego zabił, a fujarka go zdradziła?

2) Czy znają podobną baśń o siostrach?

3) Czy znają podobną baśń o bracie i siostrze?

Uwaga: Najbardziej wartościową odpowiedzią będzie oczywiście taka, co poda dokładnie całą baśń od początku do końca. Jednak nadzwyczaj cenne dla nauki będą także zupełnie krótkie informacje, streszczające najważniejsze charakterystyczne cechy czy wątki baśni. Należy więc podać: 1) ilość osób grających główną rolę w baśni (trzej czy dwaj bracia lub siostry i t. p.); 2) stanowisko społeczne tych osób (dzieci gospodarza, króla i t. p.); 3) powód skrytobójstwa; 4) sposób i miejsce pochowania ofiary; 5) dzieje mogiły; 6) kto i z czego sporządził fujarkę; 7) jakie ta fujarka słowa wymawiała; 8) zakończenie baśni. Jeśli baśń mówi o trzech braciach, a powodem zabójstwa jest zazdrość o zabitego szkodnika, dzika (dzikiego wieprza) to należy również uwzględnić sposób w jaki najmłodszy brat, zaczaiwszy się nocą na owego dzika chroni się od zaśnięcia.

Niezbędne jest najdokładniej wyszczególnić od kogo powzięło się wiadomość o baśni, gdzie ta osoba się urodziła, gdzie później przebywała i gdzie mieszka obecnie, wreszcie — ile ma lat i jakie jest jej społeczne stanowisko oraz czy nie pamięta od kogo nauczyła się baśni, o jaką tu chodzi?

Dziesięć lat działalności Koła Krajoznaw. im. St. Witkiewicza

przy Państwowem Seminarjum Naucz. Żeńskiem w Sandomierzu.

(Wygłoszone na poranku Krajoznawczym 23. X. 1932).

Poznaj Kraj — Ojczyźnie służ!

Hasłem tem pozdrawia się już dzisiaj 15 tysięcy młodzieży, skupionej w licznych Kołach Krajoznawczych.



Członkinie Koła im. St. Witkiewicza w Sandomierzu.

Pierwsze Koła powstają w roku 1919, a inicjatorem ich był p. prof. Węgrzynowicz. Myślą przewodnią Jego było zachęcić młodzież do zbierania materjałów krajoznawczych, a przez to wzbogacić wiedzę o Kraju naszym i wzbudzić w młodzieży miłość ku wszystkiemu, co nasze.

„Bo kochać swoją Ojczyznę,
Nie widząc jej i nie znając,
To to samo, co latać,
Skrzydeł do lotu nie mając".

Młodzież dzisiejsza stara się o zdobycie tych skrzydeł, a z piersi jej wydobywa się pieśń, nie narzucona przez nikogo, ale pieśń zrodzona w duszach młodych Krajoznawców:

"Wycieczki, zwiedzanie; oto jest nasz cel,
Ojczyzny poznanie od Karpat po Hel,
Zwyczaje ludowe, poznać bliżej lud,
Jego pieśni mowę, jego dolę, trud".

Oto cele każdego Koła, każdej jednostki wchodzącej w skład jego.

W dwa lata po zorganizowaniu pierwszych Kół, powstaje nasze, jako Koło Krajoznawcze im. St. Witkiewicza. Założycielami Jego byli: p. prof. Patkowski i p. prof. Grzędzielski.

Odtąd Koło egzystuje z przerwą jednoroczną w roku szkolnym 1924/25. Koło zostaje podzielone na 4 sekcje: kartograficzną, muzealną, fotograficzną i wycieczkową. Te jednak po jednorocznej przerwie przestają istnieć, a Koło staje się jednolitem.

Pracę w Kole zorganizowano na zasadzie samorządowej. Praca ta polegała na wygłaszaniu referatów na temat krain geograficznych, ważnych pod względem krajobrazowym, dalej miast, zabytków przyrody i kultury ze szczególnem uwzględnieniem Sandomierza i okolicy. Koło organizowało wycieczki, z których najdalsze w Tatry i Pieniny trwały po 8 dni.

Przedstawień scenicznych, ilustrujących lud polski i jego kulturę, dawało Koło w tym czasie od 1—2 rocznie, z których najważniejsze były: „Wieczór sandomierski“ oraz inscenizacja „wesela Boryny“.

Tak wyglądała praca do roku 1927.

W tym czasie Koło wchodzi do Samorządu szkolnego, jako jego część składowa. Rozpada się na sekcję: muzealną, przyrodniczą, sprawozdawczo-odczytową i wycieczkową.

Praca w Kole postępuje w myśl regulaminu, opracowanego przez Komisję Kół Krajoznawczych, a więc: Koło prenumeruje „Orli Lot“, odpowiada na przysyłane przez Komisję, kwestjonarjusze, organizuje wycieczki w okolice Sandomierza.

Wygłoszone zostały następujące najważniejsze odczyty: „Z biegiem Wisły“, „Lud polski“, „Ochrona przyrody“ i ostatnio o „Stanisławie Witkiewiczu“.

Koło opracowało piśmiennie: „Pisanki“, „Wypiekanie opłatków“, „Lejek“, „Kapliczki okoliczne“, „Wesele w Sośniczanach“, „Gorzyczany“ i „Od lnu do nici i od nici do tkaniny“.

Koło brało udział we wszystkich Zjazdach Kół Krajoznawczych Młodzieży, a więc w Krakowie, Wilnie, Poznaniu, Krzemieńcu i Warszawie.

W dniach od 5—6 czerwca 1927 roku odbył się pierwszy Zjazd w Krakowie, w którym Koło wzięło udział, wysyłając delegację. W tym czasie odbyła się również pierwsza wystawa prac krajoznawczych, na którą wysłane zostały również prace naszego Koła.

Następny Zjazd odbył się w Wilnie, w którym wzięły udział 4 członkinie Koła.

Na Zjeździe w Poznaniu zostają odegrane, wspólnie z Kołem przy Gimnazjum Męskiem w Sandomierzu, „Dożynki sandomierskie“, za co dostaje Koło list pochwalny od Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży. W zjeździe tym brało udział 19 członkiń Koła, które następnie zwiedziły Gniezno, Kruszwicę, a poprzednio Częstochowę i Kielce.

Wspólnie z Kołem Krajoznawczym przy Seminarjum Męskiem w Kielcach odegrano „Wesele Kieleckie“, również w Teatrze Szkolnym na Wystawie Powszechnej.

Czwarty Zjazd odbył się w Krzemieńcu, na który Koło wysłało 4 członkinie. Te zwiedziły również i Lwów.

W ostatnim Zjeździe w Warszawie wzięło udział 6 członkiń Koła.

W roku 1930/31 praca w Kole jest bardzo spotęgowana. Za sumienne spełnianie praw, zawartych w regulaminie Koła otrzymuje drugi list pochwalny od Komisji.

Obecnie Koło liczy 35 członkiń. Oprócz Koleżanek do Koła należą dwie p. nauczycielki i jedna osoba pozaszkolna.

Koło podzielone jest na 3 sekcje: etnologiczną, przyrodniczą i fotograficzną.

Sekcja etnologiczna w ubiegłym roku urządziła wystawę: „Polska



Wystawa prac Koła w czasie obchodu dziesięciolecia.

w widokówkach". Na zebraniach zapoznaje się ze zwyczajami ludowemi. Sekcja przyrodnicza opiekowała się ptakami przez zimę, przygotowując dla nich karmniki, oraz gniazda sztuczne. Na zebraniach zaznajamiała się z zeszytami „Ochrony Przyrody".

Koło całe należy do Ligi Ochrony Przyrody.

Sekcja fotograficzna, prowadzona przez p. prof. Kisila, ćwiczyła się w robieniu zdjęć fotograficznych.

Zbiory Koła są dosyć szczupłe, gdyż wszelkie eksponaty, wysyłane na wystawy Kół Krajoznawczych, nie powracały do nas w całości i liczbie, w jakiej były wysyłane. Koło posiada zbiory map w ilości 56 sztuk, oraz bibljotekę w ilości 72 dzieł.

Koło co roku organizuje kurs przewodniczek, który prowadzi Pani Opiekunka Koła. Z kursu tego prócz Krajoznawczyń, korzystają i harcerki. Kurs kończy się egzaminem na przewodniczki. Przewodniczek wykwalifikowanych jest w Kole 13.

W ubiegłym roku szkolnym zostało zorganizowane Koło przy

Szkole Powszechnej Żeńskiej w Sandomierzu, prowadzone przez członkinię Koła.

Kończąc, mam miły obowiązek podziękować w imieniu Koła p. inżynierowi Kwiatkowskiemu za ofiarowane nam dzieło Kolberga: „Lud polski“, roczniki „Ziemi“ sztychy dawnego Sandomierza z dzieła Puffendorfa i wiele innych cennych darów, z których Koło czerpie wiadomości krajoznawcze.

Młodzież

w Dniu Imienin Prezesa K. K. M. S. prof. Leopolda Węgrzynowicza.

W niedzielę 13. XI. br. obchodziły uroczyście Koła Krajoznawcze Szkół Krakowskich imieniny swego Prezesa, prof. Leopolda Węgrzynowicza.

W pięknie udekorowanej sali Gimnazjum I-go zgromadziła się licznie Młodzież Krajoznawcza wraz ze swymi Opiekunami.

Do składających życzenia w pierwszym rzędzie stanęli, w imieniu najmłodszej dziatwy krajoznawczej, uczenice szkół powszechnych, w imieniu najstarszej młodzieży, przedstawiciel Akademickiego Koła Krajoznawczego, p. Petecki, a potem kolejno, w barwnym korowodzie przesuwały się gimnazja i seminarja krakowskie. — Koło Seminarjum z Wadowic w ubiorach z tamtych okolic wręczyło Prezesowi świecznik, dzieło artysty ludowego, Wowra. Koło Seminarjum T. S. L. odtańczyło „trojaka“ w strojach śląskich i odśpiewało pieśni śląskie przez nie zebrane. „Gospodynie z Kasiny“ (Państw. Sem. żeńskie) składały życzenia „Gaździe z Dobry“, a „Młódki“ z VII-go gimnazjum, wśród pląsów i śpiewów weselnych „Kochanemu Staroście Krajoznawstwa“. — Miłe urozmaicenie wprowadziło zainscenizowanie przez członkinie Koła Państw. Gimnazjum żeńsk., wywiadu krajoznawczego z przekupką na rynku krakowskim.

„Gaikiem“ powitały imieniny swego Prezesa Krajoznawczynie z Seminarjum św. Rodziny, a krakowianki z Gimn. Król. Jadwigi, podobnie jak i przedstawiciel Koła Gimnazjum I-go, w gorących słowach zapewniały o szczerości swych uczuć.

Ostatnim w korowodzie stanął przedstawiciel Zarządu Zrzeszenia, składając życzenia i wznosząc okrzyk na cześć kochanego Prezesa. Okrzyk, podchwycony z entuzjazmem przez zebranych, dłuższy czas donośnie rozbrzmiewał po sali.

Wzruszająca była scena, gdy Harcerskie Koła Krajoznawcze po odśpiewaniu „Płonie ognisko“ wręczyły Prezesowi totem „Biały Kruk“, w dowód uznania.

Chór Krajoznawczy, pod batutą p. Kozaka, paru pieśniami zakończył uroczysty wieczór, a Prezes wzruszony prawie do łez, dziękując młodzieży za tyle dowodów miłości, prosił by nie ustawała w pracy, kochała Ojczyznę i poznawała ją.

Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — Pana Prezydenta — Pana Marszałka i Młodzieży — zakończył swe podziękowanie.

B. K.

STANISŁAW KRYSTASIAK (Warszawa).

„Per pedes Apostolorum” po Polesiu.

Wrażenia z wędrownego obozu krajoznawczego wychowanków Bursy Związku Osadników.

Ciąg dalszy.

Raptowna ulewa nie dała nam się wykąpać w szerokiej pod Wełtami Prypeci -- obserwowaliśmy zato jedyne w swym rodzaju zjawisko atmosferyczne. Oto lejący jak z cebra wielkokroplisty deszcz w pewnym momencie przestał nagle padać i ani kropla już więcej nie upadła — natomiast z za pomykających po niebiosach chmur wyjrzało wspaniałe, dobroczynne słońce, że świat tęczowemi tony lśnił, jak zaczarowany z baśni pałac. Nie zastaliśmy w Wetłach sołtysa, więc „wziąwszy na się“ nasze jarzma plecaki, poszliśmy do następnego etapu, sławnych przez Trauguttowskie boje, Horek. W odległości mniej więcej 5 km od rzeczonych Horek droga nasza raptownie, pod kątem skręcała na ubogą, z kurnych chat złożoną wieś Mukoszyn, wydłużając się przez to przeszło 4 km.

Przed nami leżało rozległe bagno, porosłe kępkami drobnej wierzby i bujną, po pierś wysoką, ostrą trawą, miejscami nawet skoszoną na ściółkę. Stożący siano chłop zapewniał, że mokradło po raz pierwszy od wielu lat wyschło zupełnie i że suchą nogą można przejść przez nie — co przełożywszy na nasz praktyczny język wędrowców — znaczyło: — droga krótsza o całe 4 km.! — Pokusa zbyt wielka, by się jej oprzeć; — poszliśmy przeto prosto, naprzełaj bagnami. Jakże tego żałować mieliśmy, niebaczni! Jak wiadomo, na mokradłach trawy rosną rzadkiemi, za to twardemi, dającemi oparcie nogom kępami, między któremi leży zawsze cuchnące, grząskie błoto. Otóż błoto owe istotnie wyschło, przez co wokół kęp trawiastych potworzyły się na metr nieraz głębokie dziury i leje. I dobrze było, gdy szliśmy po skoszonych trawach — skakaliśmy wprost z kępy na kępę i kwestją już tylko instynktownego wyczucia równowagi było trafnie, na kępę a nie w dziurę skoczyć. Lecz gdy weszliśmy w wysoką, nieskoszoną trawę, dziury przestały być widoczne i tu zaczęła się prawdziwa męka. Do dziś, doprawdy, nie wiem jak się to stało, że żaden z nas tam nie połamał nóg. Ginęliśmy sobie raz wraz z oczu, padając i podnosząc się, żeby za chwilę znów runąć, jak długi. Wziąwszy pod uwagę, że było skwarne, lipcowe popołudnie, my zaś w pełnem „objuczeniu“ (rynsztunku, chciałem powiedzieć); wybaczy nam każdy te złorzeczenia i „obelgi straszne“, jakie się pod adresem poleskich „dziur“ sypały. Sprawiedliwość jednakże wyznać każe, że położenie każdego z nas poszczególnie było fraszką w porównaniu z tem, co przeszli Bogu ducha winni dyżurni z kociołkiem. Bez przesady powiem, że nieszczęśnicy ci nie szli, a leżeli całą drogę, bo gdy jeden się podnosił — padał drugi i tak wciąż na zmianę — związani zaś niejako kotłem, musieli „iść“ razem. Wieczór już zapadał, gdy wydostaliśmy się na twardą, polną dróżkę — zaoszczędziwszy na drodze, a straciwszy na czasie, siłach i humorze — słowem, kalkulacja w całem tego słowa znaczeniu, nietęga...

Nazajutrz kierownik obozu otrzymał do teki od „Intendenta“ następujący meldunek:

Raport z dnia 18. VIII. 31 r.

...Niniejszem stwierdzam, że w czasie uciążliwego marszu wieczorem, przez bagna — dyżurni zgubili łyżkę drewnianą.

(—) *J. Żydaczewski* Intendent.

...Przyznam się szczerze, że dziękowałem Bogu, iż na takiej tylko zgubie się skończyło — obawiałem się bowiem serjo, by kotła nie „zgubili"... We wspomnianych, z takim trudem osiągniętych Horkach zabawiliśmy trzy dni — rozkwaterowani po dwóch u osadników.

Dok. nast.

Z życia Kół Krajoznawczych.

Uroczystość dziesięciolecia istnienia Koła, obchodzonej dnia 23 maja 1932 roku przez Koło Krajoznawcze im. St. Witkiewicza w Sandomierzu. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w najstarszym kościele w Sandomierzu św. Jakóba. Nabożeństwo odprawił ks. prałat Wyżykowski, prezes Oddziału P. T. K. w Sandomierzu.

Po nabożeństwie odbył się poranek, na który złożyło się:

1) Sprawozdanie z działalności Koła,
2) Deklamacja pieśni ułożonej przez Koło Krajoznawcze w Wilnie,
3) Deklamacja wyjątków z »Pieśni o ziemi naszej« W. Pola.
4) Referat p. t. »Sandomierz w malarstwie«.

Naostatek chór odśpiewał kilka pieśni ludowych.

W poranku wzięło udział prócz członkiń Koła, całe seminarjum wraz z Gronem Naucz., członkowie Oddziału P. T. K., Koło Kraj. gimn. męsk., Koło Kraj. szkoły powsz. żeńsk., delegat Koła Kraj. gimn. w Tarnobrzegu. Przy końcu zostały odczytane pisma, nadesłane do Koła w związku z uroczystością dziesięciolecia, a to: z Komisji Kół Kraj. w Krakowie, od p. prof. Patkowskiego, założyciela naszego Koła, od Koła Kraj. w Ostrowcu, od Koła seminarj. w Cieszynie.

Po poranku, który wywarł bardzo miłe wrażenie na gościach, zwiedzono wystawę prac i zbiorów krajoznawczyń.

Wieczorem odbyła się wieczornica, na którą złożyło się odegranie przez krajoznawczynie kilku fragmentów »Wesela sandomierskiego«, kilka wesołych monologów i zainscenizowana piosenka »Macieju, Macieju, a gdzies ty jedzies«, a w następstwie zabawa.

Koło Krajoznawcze Uczniów Szkoły Wydziałowej w Czechowicach. Założone w ubiegłym roku Koło rozszerzyło w bieżącym roku swój zakres działania, stało się rodzajem samorządu szkolnego, organizacją kierującą pracą samodzielną jednostek i wysiłkiem zbiorowym. Koło obecne staje się szkołą życia państwowego, kierowaną przez Zarząd fukcjonarjuszy jako »Straż Przednia« pod opieką dyrektora szkoły p. Adolfa Bossowskiego i opiekuna Koła p. Stefana Bigaja.

Koło liczy 96 członków zwyczajnych. Wysokość składki miesięcznej wynosi 10 gr.

Koło posiada sekcje: fotograficzną, kartograficzną, muzykalno-wokalną, dramatyczną, przyrodniczą i spółdzielczą.

Zebrania odbywają się co miesiąc, ogółem odbyło się ich 8, zarządu 2. Zebrania sekcyj odbywają się 4 razy w miesiącu.

Koło posiada własną czytelnię i bibljotekę składającą się z 123 dzieł. W czytelni otwartej raz w tygodniu znajdują się czasopisma prenumerowane przez Koło: »Orli Lot«, »Żołnierz Polski«, »Płomyk«, z dyrekcji szkoły zaś »Wiedza i Życie« oraz »Na tropie«.

Sklepik szkolny sekcji spółdzielczej prosperuje bardzo dobrze.

W skarbie Koła znajduje się gotówki 414·06 zł., z której zakupione zostaną upominki dla uczniów opuszczających w tym roku zakład.

Z książek i czasopism.

Wierchy. IX. Rocznik poświęcony górom i góralszczyźnie. Organ Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego pod redakcją J. G. Pawlikowskiego i W. Goetla. Stron 221+XCIX. Kraków 1931 r.

Na treść tego tomu składają się dwa długie artykuły: 1. »O Śląskim Beskidzie«, będący monografją turystyczną, popularno-naukową obszaru, którym dotychczas mało się u nas zajmowano. Jest to praca zbiorowa, w której udział wzięli: K. Sosnowski (słowo wstępne), G. Marcinek (uroda Beskidu Śląskiego), K. Simm (o przyrodzie Beskidu Śląskiego), J. Galicz (turystyka w Beskidzie Śląskim) i P. Zawada (Istebna). Jasno, przystępnie i żywo pisana, zawiera wiele cennych wiadomości, ilustrowana doskonałemi zdjęciami Kubisza i Święcha, zajmie niewątpliwie czytelnika. Niestety dużą lukę w tej pracy stanowi brak opisu fizjograficznego Beskidu Śląskiego.

2. »O styl zakopiański« w budownictwie Zakopanego i Podhala J. Pawlikowskiego.

Zakopane, w którem rozwijał się owocnie, utworzony przez Witkiewicza »styl zakopiański« w okresie szybkiego rozwoju powojennego, szpecone jest budowlami nowoczesnemi, kontrastującemi z pięknem otoczenia.

Dla przykładu autor podaje szereg ilustracyj, przedstawiających te nowoczesne »maszyny« do mieszkania, wsuwając między nie widoki pięknych domów w »stylu zakopiańskim«. Omawia sprawę budowy ratusza w Zakopanem i podaje odpowiedzi kilkunastu architektów i znawców na ankietę w sprawie »stylu zakopiańskiego«.

W Kronice omawianą jest sprawa parków narodowych, ochrony przyrody, podane są prace faunistyczne w Tatrach; dalej szereg notatek i informacyj tyczących turystyki, jej organizacji i postępów.

Ciekawy artykuł St. Leszczyckiego p. t. »Grota lodowa na Strzeblu« w »Beskidzie Wyspowym«, w którym opisuje dokładnie (z planem) tę niewielką a ciekawą jaskinię, podając jej genezę i przyczyny zachowania się lodu przez cały rok.

Bogaty dział recenzyjny i »Rozmaitości« zamykają kronikę.

W dodatku znajduje się obszerne sprawozdanie Zarządu Głównego Pol. Tow. Tatrz. za okres roczny (do 31 marca 1931 r.), w którym podane są sprawy organizacyjne, sprawozdania z czynności komisyj międzyoddziałowych, wykaz schronisk, szlaki znakowane w r. 1930, sprawy turystyczne, wydawnicze, propagandowe i sprawozdania oddziałów P. T. T.

Rocznik wydany bardzo starannie z licznemi zdjęciami stanowi prawdziwą skarbnicę wiedzy turystycznej.

J. Mastalerz-Klimaszewska.

Kwestjonarjusz dla przygotowania sprawozdań rocznych.

1. Miejscowość, województwo, nazwa i adres szkoły, nazwa Koła, nazwisko i adres opiekuna.
2. Data założenia Koła, data zgłoszenia do Komisji K. K. M. S.
3. Ilość członków: zwyczajnych, czynnych, przewodników.
4. Wysokość wkładki miesięcznej. Kiedy i jaką kwotę odesłano Komisji K. K. M. S.
5. Badania nad poznaniem okolicy i jej zabytków. Który kwestjonarjusz opracowano?
6. Odczyty, pogadanki, pokazy przeźroczy, wystawy, uroczystości. (Czy brało Koło udział w wystawie zjazdowej?).
7. Jakie zorganizowano wycieczki? (Czy brało Koło udział w zjeździe?).
8. Jakie wycieczki przyjmowano?
9. Inwentarz, zbiory, bibljoteka.
10. Publikacje Koła i członków Koła.
11. Jakie czasopismo prenumerowano? Ile egz. „Orlego Lotu"?.
12. Co zrobiło Koło dla ochrony przyrody i zabytków. Czy Koło opłaca wkładkę do Ligi Ochrony Przyrody?.
13. Którzy członkowie i w jakim kierunku położyli szczególne zasługi dla krajoznawstwa?.
14. Czy Koło ma swój lokal?.
15. Co zrobiło Koło dla propagandy idei krajoznawczej, organizacji Kół i t. p....?
16. Jakie życzenia ma Koło pod adresem Komisji K. K. M. S. i redakcji „Orlego Lotu"?
17. Uwagi w sprawie zjazdów.
18. Jaki jest stosunek Koła do Oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego?
19. Czy Koło koresponduje z innemi Kołami i z Polakami zagranicą?

Sprawozdanie należy przygotować przed wyjazdem na Święta Bożego Narodzenia i przysłać je do Komisji K. K. M. S. Kraków, Oleandry 4., tak, aby Prezydjum Komisji mogło rozpatrzyć je podczas feryj świątecznych. Jeżeli Koło nie przesłało dziesięciny, powinno to natychmiast uskutecznić tylko czekiem P. K. O. 409.812.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Cena ogłoszeń: cała strona 50·— zł., pół strony 30·— zł., ćwierć strony 16·— zł.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: Księgarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41. Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 409.870. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor naczel. i odpowiedz.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Oleandry 4, II. p. Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis", Kraków-Dębniki, ul. Barska L. 41, pod zarządem Pawła Czuja.

KSIĘGARNIA GEOGRAFICZNA „ORBIS“ W KRAKOWIE, BARSKA 41

MAPY ŚCIENNE.

	Niepodklej.	Podklej.
Sawicki L., Mapy ścienne obu półkul, Europy, Azji, polityczne lub fizyczne po	14·—	26·—
— Mapy ścienne Polski (mała), Ziem Karpackich po	14·—	26·—
— Mapy ścienne Afryki, Ameryki Pn., Pd., Australji, polityczne lub fizyczne, po	7·—	14.—
— Mapy ścienne Polski, Francji, Anglji, Włoch po	22·—	44·—
— Mapy ścienne Europy środkowej, Niemiec, Skandynawji (polityczna lub fizyczna), Bałkanu i Rosji po	33·—	62·—
Gustawicz Br., Mapy ścienne Europy (fizyczna lub polityczna), półkuli zachodniej i wschodniej po	33·—	62·—
— Mapa ścienna Palestyny mniejsza	7·—	14·—
— „ „ „ większa	22·—	44·—

PRZEWODNIKI.

Borawski A., Katedra krakowska . . . . —·60
Konczyńska W., Mogiła Kościuszki . . . . —·60
Kowalski, Malowniczy Kraków, 8 akwafort . . . . 35·—
Kraków. Monograficzny zeszyt »Ziemi« (z ilustracjami) . . . 3·—
Livret-Guide du II. Congrès de Géographes et Ethnographes Slaves en Pologne 1927 . . . . 16·—
Przewodnik Kongresowy II. Zjazdu Geografów i Etnografów w Polsce 1927 . . . . 12·—
Sosnowski K., Karpaty. Z 22 ryc., w tem 5 mapek . . . 1·20
Sosnowski K., Przewodnik po Beskidach Zachodnich i Pieninach 8·60
Stączek St. jun., Ojców i jego okolice . . . . 1·60

RÓŻNE.

Bystroń J. St., Polacy w Ziemi Świętej, Syrji i Egipcie (z licznemi ilustracjami) . . . . 12·50
Jakubowski St., Album architektury prasłowiańskiej . . . . 12·—
Leszczycki St., Szlak turystyczny w okolicy Krakowa (z mapą i 2 ilustracjami) . . . . —·50
Loth J., Zarys dziejów rozwoju horyzontu geograficznego na tle historji odkryć (z ilustracjami) . . . . 7·60
Małecki K., Wśród Sartów (z ilustracjami) . . . . 1·20
Seweryn T., Kapliczka Polska (z ilustracjami) . . . . 1·20
Simche Z., Tarnów i jego okolica (z ilustr., planem i mapą) . 18·—
Smolik P., Wśród wyznawców Burchan-Buddhy (z ilustracjami) 7·20
Talko-Hryncewicz J., Typ fizyczny Polaka . . . . —·80
Ludomir Sawicki jako uczony i działacz . . . . —·60